

Wojciech Stanisławski: Perełki zredukowanego sosu

Dla ludzi o pokolenie lub półtora starszych przemiany stylów życia są nie do uchwycenia, ich wyobraźnia skleja obcych, efemerycznych idoli w twór twardy jak płyta pilśniowa: i chcąc opisać wiernie, lecz złośliwie, obce im światy, tworzą toporną satyrę, ośmieszającą swoich autorów.

„Kuchnia wyłożona prostokątnymi błyszczącymi płytkami: blat z grubego drewna; niezabudowany ceramiczny zlew w stylu angielskim; podwieszane półki z aptecznymi słoiczkami pełnymi ryżu, zbóż, przypraw i kawy (...) Dopełnienie salonu stanowi berberyjski dywan w piaskowym kolorze, z subtelnym motywem geometrycznym. (...) Drzwi są zamknięte, co niewielkiemu wnętrzu przydaje atmosfery wygody i przytulności. (...) Zdjęcia niosą obietnicę łatwego życia, jednoznacznego i pełnego jasności”. Tak, zdjęcia – bo ten rozciągnięty w oryginale na kilka stron, pociągający opis designerskiego mieszkania do krótkiego wynajmu to oferta wrzucona na Airbnb czy Booking. W rzeczywistości „Liście roślin pokrywała miękka warstwa brudu, który na gładkiej i lśniącej powierzchni zdawał się gromadzić nawet szybciej”, a „wokoło leżały rozmaite rzeczy: kable, paragony, pompka rowerowa, rosnące stosy formularzy i listów”. Ale to nie kontrast między esencją a bytem realnym, nie konkluzja, że „rzeczy psują się, jak powiada Platon” (w dobrym, jak powiadał klasyk, przekładzie Bronisława Baczki) jest najmocniejszą konkluzją, wpływającą z

głośnej, nominowanej do Bookera powieści Vincenzo Latronico. Czy może inaczej: ta konkluzja dotyczy nie tylko berberyjskiego dywanu, liści alokazji i wilczomleczów.

„Do perfekcji” trzydziestoletniego włoskiego pisarza to być może najbardziej precyzyjny z oferowanych dziś przez literaturę portret pokolenia dwudziestokilkulatków, pierwszych roczników „pokolenia Z”, które dorosło i weszło w samodzielność w epoce cyfrowej; jego stylów życia, sposobów utrzymania się, poszukiwania przyjemności i rozwianiu się nadziei.

Nieznacznie przekraczająca sto stron minipowieść nie jest przy tym potężnym dziełem socjograficznym na podobieństwo Balzaca. Trudno nawet mówić o fabule: to raczej bardzo rozbudowana charakterystyka pary dwojga młodych bohaterów, Anny i Toma, ich przygody życia, czyli kilku lat, spędzonych jako „kreatywni” ekspaci w cudownie wielonarodowym Berlinie drugiej dekady XXI wieku. Czy w ogóle na podstawie opisu kuchennych, zawodowych, łóżkowych i towarzyskich obyczajów dwojga przybyszów można stworzyć portret pokolenia? Najwyraźniej można, jeśli tak bezlitośnie jak Latronico ukazuje się presję wzorców, wagę, przywiązywaną do stylów życia i ich modułarną wymienialność.

Przeczytaj również: Wojciech Stanisławski: Szkic sangwiną na szarym tle

Krytycy, pisząc o książce Latronico, nieodmiennie przywołują słynne „Rzeczy” Georges'a Peresa, historię młodego małżeństwa pochłoniętego w połowie lat 60. konsumowaniem wolności i dóbr, meblującego w wyobraźni swój wymarzony dom i życie. Sam Latronico zresztą odwołał

się wprost do tego wzoru, sięgając po cytaty z „Rzeczy” już w motcie. I rzeczywiście, można patrzeć na Annę i Toma jako na późne dzieci lub wczesne wnuki Sylwii i Jérôme'a: kreatywnych profesjonalistów, wybierających najbardziej obiecujące zatrudnienia (wtedy – socjologia, dziś „kreatywność cyfrowa”), wymagające raczej wyobraźni i rzutkości niż wysiłku czy wiedzy, narcystycznie zapatrzonych w swoją terażniejszość i przyszłość. Można, ta analogia jest jednak kulawa: świat Sylwii i Jérôme'a, oferujący kilka „stylów życia” i stabilne posady, był z innej, trwałej, przed-cyfrowej materii, nader niewiele miał wspólnego z życiem Anny i Toma, którzy „składali katalogi, projektowali szablony CSS dla e-commerce, personalizowali motywy WordPress. Ich styl był prosty i intymistyczny. Odsyłał do jednorodnej estetyki, która rozpowszechniła się wszędzie, czyli na landing page'ach sztokholmskich start-upów, w menu brooklyńskich restauracji i w modowych czasopismach z Londynu. Layout z obszernymi asymetrycznymi marginesami, zieleń petrolowa lub pudrowy róż, zaokrąglone obramowania, fonty typu Helvetica o lekkiej linii, mikrointerakcje. (...) w Berlinie ta estetyka biła z każdej hamburgerowni i z każdego plakatu”.

„Do perfekcji” poświęca całe strony enumeracji przypraw, strojów, karesów, berlińskich knajp, galerii i miejsc, które posiadają *vibe*. Wydaje się niemal nieprawdopodobne, by w takiej rzeczy można się było zaczytać – a jednak dzieje się to, pochłaniamy tę książkę w godzinę i zaczynamy ją czytać po raz kolejny, podziwiając precyzję, z jaką nazwane są przemiany obyczajów społecznych, następowanie po sobie sezonów na szparagi, granolę, otręby, witaminę D, poliamorię i obamofilię. Siłą Latronico jest precyzja połączona z wiwisekcyjnym okrucieństwem, nieznacznie tylko, w mikrodawce doprawiona drwiną.

Siłą Latronico jest precyzja
połączona z wiwisekcyjnym
okrucieństwem, nieznacznie
tylko, w mikrodawce
doprawiona drwiną

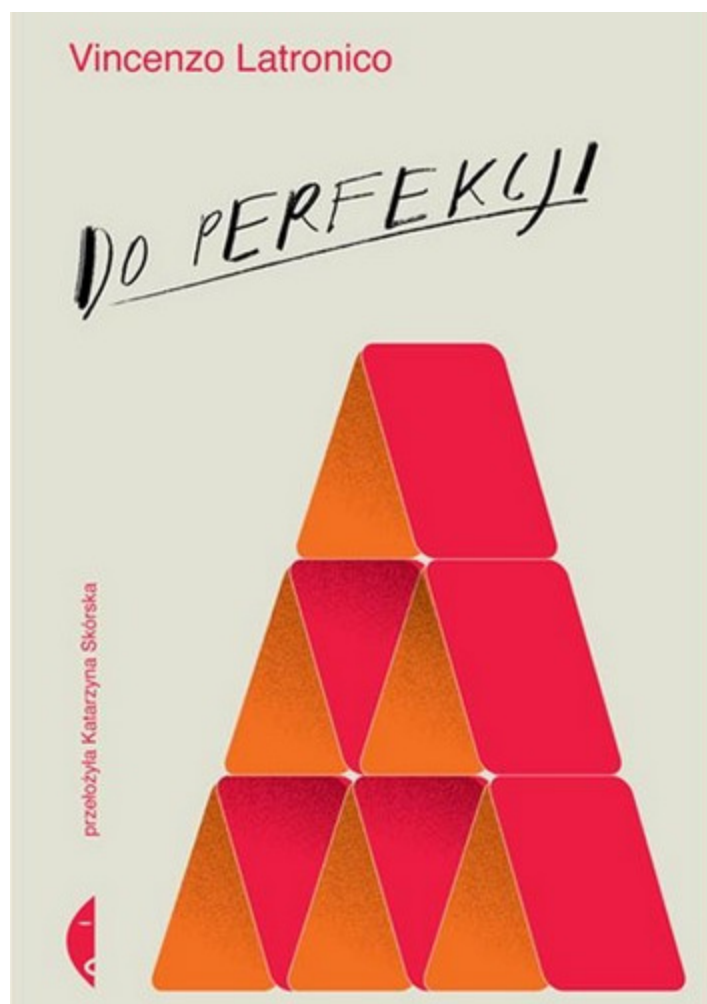
Lektura jego książki
uświadomiła mi, że
tego rodzaju portrety
zbiorowe, oddające
przywary i
fascynacje kolejnych
generacji jest w
stanie stworzyć tylko

ich naoczny świadek i uczestnik, rówieśnik lub ktoś nieznacznie starszy. Tylko on spamięta szczegóły, przemiany odcieni, sezony, w których triumfowały określona melodia, odcień, smak: niezwykłą miąższość, wielowątkowość obszaru upodobań i odrzuceń, migotliwe przemiany na szczycie top-listy. To reguła, od której nie ma odwołań: dla ludzi o pokolenie lub półtora starszych przemiany stylów życia są nie do uchwycenia, ich wyobrażenia skleja efemerycznych idoli w twór twardy jak płyta pilśniowa: i chcąc opisać wiernie, lecz złośliwie, obce im światy, tworzą toporną satyrę, ośmieszającą swoich autorów. Tak dzieje się, kiedy Wojciech Maziarski opisuje młody elektorat PiS czy Konfederacji, kiedy Paweł Lisicki kreśli kolejny portret „warszawskich lewaków”. To na nic: trzeba razem z nimi „zamawiać latkesy i Bloody Mary w sobotnie poranki na Weinbergsweg, chodzić do budki z hamburgerami pod wiaduktem kolejowym przy Skalitzer Strasse”, i stać „w kolejce do łazienki, z której wychodziło się we dwójkę lub we trójkę z rozszerzonymi żrenicami”. Tak, jak przed laty zamawiał i zwiedzał Tyrmand, zanim napisał „Życie towarzyskie i uczuciowe”, Janusz Głowacki w strasznych paradisach, Paweł Śpiewak i Grzegorz Musiał, piszący po raz pierwszy w Polsce o japiszonach w niezapomnianym numerze „Res Publici” (6/1987).

Oczywiście, „Do perfekcji” uświadamia też czytelnikom, że niewiele jest większych śmieszności (bledną wobec nich klasyczne *slapsticki*), jak stosowanie się – cóż z tego, że nieświadome, ba, niechciane! – do „mód żurnali”, do sztanc zachowań. I równie pewnie nieuchronne: nie uciekły przed tym ani *les precieuses* w perukach, ani *modsi*, ani chłopcy w oficerkach, ani Anna i Tom. Decydująca jest tu bezosobowa partykuła „się”: nosi się i wciąga się, je się i tańczy się – oraz „podlewa się rośliny doniczkowe w ramach rutyny, które przewiduje również jogę i śniadanie na bazie pestek i zbóż.

Różnica być może w tym, jak szczegółowo regulowane było/jest przez te wzorce życie millenialsów – i w potędze krążących po świecie obrazów, prawdziwej sałaty wizualnej, która nie tylko dyktuje wzory ubierania się i przyrządzania potraw, ale dominuje wyobraźnię, stając się, bez najmniejszej selekcji, żywym podłożem dla *memów*, czyli nowego sposobu komunikacji. „Obrazy przemierzały glob, (...) i docierały na ekrany rówieśników Anny i Toma w Lyonie, Helsinkach, Walencji, a oni przeglądali je szybko. (...) Jakieś jajko stało się słynniejsze od papieża. Zakaźny wirus dziesiątkował Afrykę Zachodnią. Miliarder wylał sobie na głowę wiadro lodu. Któraś marka moda wykorzystywała tkaczki ze wschodniej Azji. (...) Dwoje Afroamerykanów zginęło z ręki policji. Samolot zginął w drodze do Pekinu. Jakaś kobieta wyglądała pięknie. Jakiś dom pełen roślin wyglądał pięknie. Jakiś wegetariański quiche wyglądał pięknie. Jakieś dziecko potrzebowało funduszy na chemię”. Sylwię i Jérôme'a otaczały marzenia o rzeczach. Annę i Toma – już tylko obrazy.

Wojciech Stanisławski



**Vincenzo Latronico, „Do perfekcji”, tłum. Katarzyna Skórska,
Wydawnictwo Czarne, 2025**

Recenzje Wojciecha Stanisławskiego w ramach cyklu „Czytelnia publiczna” ukazują się co dwa tygodnie.

► Przeczytaj wcześniejsze

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
